



Smutny, albowiem wiele miał majątności

MIĘDZY LITERĄ A DUCHEM

Lekcja z Ewangelii Mat. 19:16-26

„Dziatki! jakoż jest trudno tym, co ufają w bogactwach, wejść do królestwa Bożego” – Mar. 10:24.

NASZA LEKCJA dotyczy tego, co od wieków określa się „wielką odmową”. Bogaty młodzieniec, którego imię nie jest podane, mimo że posiadał obfitość majątności w obecnym życiu, pragnął zapewnienia o życiu wiecznym. Jako Żyd znał Zakon; rozumiał, że Bóg zawarł przymierze z tym narodem, i z żadnym innym, którego pośrednikiem był Mojżesz i na mocy którego można było osiągnąć życie wieczne. Zauważył jednak, że nawet najlepsi ludzie z jego narodu nie zdołali uzyskać życia wiecznego na mocy tego przymierza – wszyscy oni pomarli. Usłyszał o Jezusie i że „nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” [Jan 7:46] oraz wiedział, że pod wieloma względami Jego nauki miały bardzo kateryczny charakter, a Jego zachowanie i nauki nie były takie jak uczonych w Piśmie i faryzeuszów – niepewnie i dwuznacznie; że nauczał On jako moc mający i przekonany, że to, czego naucza, jest prawdą. Wahał się, by podejść do tego Nauczyciela, ale w końcu, widząc jak wychodzi z domu w jego sąsiedztwie, pobiegł pospiesznie i postawił bezpośrednie pytanie: „Nauczycielu dobry! Co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?”

Zamiast odpowiedzieć na pytanie od razu, nasz Pan zapytał, dlaczego nazywa Go „dobrym”. Słowa Jezusa, jak ktoś stwierdził, nie sugerują, że zaprzecza On temu, jakoby był dobry. Raczej pragnie zwrócić uwagę młodzieńca na znaczenie jego własnych słów, aby gdy usłyszy odpowiedź, mógł ją bardziej docenić. Słowa naszego Pana można by sparafrazować w następujący sposób: Nazywasz mnie dobrym nauczycielem z potrzeby serca czy po to, by mi schlebić? Jeżeli naprawdę wierzysz, że jestem dobry, musisz uwierzyć we mnie, że jestem posłany przez Boga. Co więcej, musisz uwierzyć mojemu świadectwu, że pochodzę i przyszedłem od Boga, że jestem Bożym Synem. Jeżeli moje świadectwo nie jest prawdziwe w chociaż jednym szczególe, wówczas nie jestem w ogóle dobry, wówczas jestem fałszerzem, hipokrytą i bluźniercą.

Jeżeli zatem nazywasz mnie Dobrym Mistrzem z serca i wierzysz, że jestem „posłanym od Boga” Mesjaszem, będziesz lepiej przygotowany na przyjęcie moich słów jako Boskiej odpowiedzi na to pytanie.

Nie czekając, aż młodzieniec określi się dokładnie w tej sprawie, ale rad, że poruszył tę kwestię, nasz Pan przeszedł do odpowiedzi na zadane pytanie.

Nie mamy rozumieć, że Pańska odpowiedź udzielona temu młodemu Żydowi w czasie, gdy wciąż jeszcze obowiązywało Przymierze Zakonu, jest taka sama, jakiej udzieliłby, lub my powinniśmy udzielić w Jego imieniu, w odpowiedzi na podobne zapytanie dzisiaj. Ten młodzieniec żył pod przymierzem uczynków, co potwierdza apostoł cytujący z Zakonu: „Iż ktobykolwiek te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie” (3 Mojż. 18:5; Rzym. 10:5). Nowe Przymierze * nie było jeszcze wówczas zapieczętowane przez drogocenną krew naszego Pana i dlatego nie obowiązywało ani tego młodzieńca, ani nikogo innego w owym czasie. Nasz Pan nie mógł więc skierować uwagi tego młodzieńca na nic innego, jak tylko zachowanie warunków Przymierza Zakonu, które wciąż obowiązywało. Zresztą, takie właśnie było pytanie młodzieńca: „Co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?”. Z tego właśnie powodu Pan nie powiedział tego, co my powinniśmy powiedzieć w odpowiedzi na takie pytanie dzisiaj: Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa – uwierz, że On umarł za twoje grzechy i powstał dla twojego usprawiedliwienia, a przyjmując Go jako swojego zbawiciela, jako pośrednika Nowego Przymierza, złożź swoje życie w pełnej ofierze ze wszystkich swoich talentów, sił i zdolności Panu na służbę.

Nasz Pan wskazał młodzieńcowi, że jedyną otwartą drogą do życia wiecznego wówczas było przestrzeganie Zakonu. Dobrze wiedział, że młodzieniec ten nie mógł w doskonały sposób wypełnić tego Zakonu i dlatego nie mógł otrzymać dzięki niemu wiecznego życia, ale zwrócił na to jego uwagę w najlepszej formie, w jakiej mógł ją pojąć – bez nauczania o Nowym Przymierzu czy innym zarysie Boskiego planu, który miał dopiero być ogłoszony. Stąd też taka forma Jego odpowiedzi.

Zakon podzielony był na dwie części czyli tablice – pierwsza odnosiła się do Jehowy, a druga do bliźniego. Nasz Pan pominął pierwszą część świadom tego, że młodzieniec ten daleki był od tworzenia i wielbienia innych bożków, a pragnął poznać i czynić wolę prawdzi-



wego Boga. Nasz Pan sprowadził odpowiedź do możliwie najprostszego stwierdzenia i dlatego odniósł się wyłącznie do przykazań odnoszących się do obowiązku względem jego współbliźnich, na co otrzymał odpowiedź, że aż dotąd młodzieniec według własnego uznania przestrzegał Zakonu; ale mimo że zachowywał jego zewnętrzną formę, zdawał sobie sprawę, że czegoś wciąż brakuje. Nie miał dowodu, by otrzymał jakiegokolwiek specjalne błogosławieństwo wiecznego życia i chciał dowiedzieć się od Mistrza, co mu uniemożliwiało, czego mu brakowało, by być doskonałym człowiekiem, przestrzegać Zakonu i zasłużyć sobie na nagrodę tego Zakonu, tj. życie wieczne. Nic dziwnego, że Jezus, spojrzawszy na niego, rozmyślał się w nim; wszyscy, którzy miłują sprawiedliwość, miłują tych, którzy są sprawiedliwi oraz tych, którzy czynią wszystko, co w ich mocy, by dojść do poziomu sprawiedliwości – doskonałości.

Łaska nad łaskami

Wówczas Jezus powiedział mu otwarcie: „Jednego ci nie dostaje” [Mar. 10:21]. Staraleś się przestrzegać Boskiego Zakonu i postępowałeś dobrze, jeśli chodzi o zewnętrzne postępowanie, ale zupełnie nie pojąłeś ducha Zakonu – duchem Zakonu jest *miłość*. „Bo wszystkie zakony w jednym się słowie zamyka” [Gal. 5:14]. „Wypełnieniem zakonu jest miłość” (Rzym. 13:9-10). Zajmowałeś się tym, co zewnętrzne, czyli wierzchnią warstwą Boskiego przykazania, ale całkowicie zaniedbałeś tę drogocenną rzecz, która jest wewnątrz, czyli sedno, istotę – najwyższą miłość do Boga oraz umiłowanie swego bliźniego jak siebie samego. Pozwól, że ci to zademonstruję, sugerując, byś okazał swą miłość do swych bliźnich, zarządzając swoją własnością tak, by pomóc biedniejszym. Następnie ofiaruj swe życie w pełnym miłości oddaniu na Boską służbę i chodź ze mną jako mój uczeń, biorąc swój krzyż samozaparcia z tym związany.

Próba ta była decydująca i wyraźnie pokazała różnicę pomiędzy literą a duchem Zakonu. Ten krzyż był zbyt ciężki dla bogatego młodzieńca. Otrzymał odpowiedź na swoje pytanie, ale jakże inna była od tej, której oczekiwał! Czuł się dość zadowolony z własnego postępowania, chociaż zdawał sobie sprawę, że czegoś musi mu brakować. Spodziewał się raczej pochwały od Mesjasza i być może jakiejś dalszej wskazówki, ale niczego tak radykalnego. To było zbyt dużo dla niego, więc odszedł zasmucony, jak pisze Łukasz, zafrasował się, jak pisze Marek, było to wielkim zawodem. Na obecną chwilę nie mógł przyjąć recepty Mistrza, dawka była zbyt gorzka i musiał przynajmniej dobrze przemyśleć tę sprawę.

Co później postanowił ten młodzieniec, tego nie wiemy, ale jednego możemy być pewni – otrzymał wspaniałą lekcję dotyczącą zakresu i znaczenia Zakonu. Przekon-

ał się, że nie ma on możliwości otrzymania życia na mocy Przymierza Zakonu.

Całkowicie nie zgadzamy się z tymi, którzy twierdzą, że warunek postawiony temu młodzieńcowi oraz słowa Pana odnoszą się do wszystkich młodzieńców oraz tych, którzy posiadają bogactwo – chociaż duch tego odnosi się do wszystkich pod warunkami Nowego Przymierza, które są inne. Nowe Przymierze mówi nam, bogatym i biednym, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma” [1 Kor. 15:3]. Nie tylko spełnił wymagania Zakonu, ale także wypełnił to przymierze oraz uchylił je, lecz co więcej, zapieczętował i zatwierdził Nowe Przymierze, pod którym jako pośrednik może zwracać się do wszystkich tych, którzy wchodzą pod jego zarządzenia przez wiarę bez względu na to, jaka część Jego zasługi jest konieczna do zakrycia słabości i niedoskonałości naszych ciał, na które nasze serca i nasze umysły się nie godzą. A zatem, nawet gdyby ktoś przyszedł do Jezusa zapytać o drogę do wiecznego życia i nie mógłby powiedzieć jak ten młodzieniec: „Tęgom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej”, a – nawet gdyby musiał wyznać ze wstydem: „To wszystko łamałem”, niemniej zarządzenia Nowego Przymierza stanowią, że nawet najnikczemniejszy grzesznik, który odwrócił się od grzechu i który w swym sercu pragnie odtąd kroczyć ścieżką sprawiedliwości i który żałując za swe grzechy z przeszłości, z radością naprawia się na ile jest to w jego mocy – wszyscy tacy są przyjmowani w Umilowanym i uznawani za usprawiedliwionych darmo od wszystkich rzeczy, od których Zakon nie mógł ich usprawiedliwić.

Tacy są następnie zapraszani, jak ten młodzieniec, do wzięcia swego krzyża i naśladowania Jezusa – by pójść, udowodnić swą miłość dla sprawiedliwości, swe oddanie ku Bogu i każdej cesze Jego woli; chodźcie, ukrzyżujcie swoje ja i samolubstwo i przyjmijcie do swych serc ducha Bożego, ducha świętobliwości, ducha miłości. Nie jedynie, by miłować swego bliźniego słowem, ale uczynkiem i w Prawdzie, żeby zamiast pragnąć go okraść, zabić czy złożyć przeciwko niemu fałszywe świadectwo lub wyrządzić mu jakąkolwiek inną szkodę, ich serca będą pragnęły czegoś zupełnie odwrotnego, by czynić mu dobrze, by mu błogosławić. Bóg jest Miłością, duchem Zakonu jest miłość i duchem Jego wiernego Syna Jezusa jest miłość. Miłość jest duchem świętym, o którym apostoł mówi: „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma [miłości, w jakimś stopniu], ten nie jest Jego” [Rzym. 8:9]. Pod Nowym Przymierzem, jeśli serce jest pełne miłości, jest ono przyjemne Bogu, nawet jeśli nie jest w stanie cały czas kontrolować ciała w każdej myśli, słowie i uczynku i pokazywać przez nie tego świętego ducha miłości, którego zasady są najważniejsze w jego sercu.

Nowe Przymierze jest Boskim zarządzeniem, na mocy którego przyjmuje On, przez Chrystusa, intencje



naszych serc, jak gdyby były one faktycznie i w pełni urzeczywistniane w naszym życiu, a z pewnością pragnienia naszych serc znajdą w znaczniej mierze swój wyraz w naszym ciele, chociaż nie zawsze w sposób doskonały. Dlatego nasi współbracia mogą w pewnym stopniu czytać w naszych sercach, chociaż nie w sposób doskonały; podczas gdy nasz Niebiański Ojciec czyta w nich, jak w otwartej księdze. Co więcej, miłość, która wkracza do naszych serc i wypełnia je, rozwija je i wykorzenia z nich coraz więcej wrodzonych i samolubnych skłonności, zamieniając tę wrodzoną, czyli ziemską, wolę na niebiańską, na nowy umysł. Zatem stopniowo czyniąc postęp na tej nowej drodze, święci Pańscy rosną w łasce i w poznaniu, a także w coraz większym stopniu Boża miłość rozlewa się szeroko w ich sercach.

„Nie pokładali nadziei w niepewnym bogactwie” [1 Tym. 6:17 NP]

Nasz Pan skorzystał z tego wydarzenia, by dać lekcję swoim uczniom, pokazując im niebezpieczeństwo bogactwa – bogactwa jakiegokolwiek rodzaju – ludzkich zaszczytów, politycznych wpływów, wielu lub wielkich talentów lub zdolności, społecznej pozycji, starannego wykształcenia oraz bogactwa materialnego – ponieważ człowiek może być bogaty pod różnymi względami. „Z trudnością bogaty wnijdzie do królestwa niebieskiego” [Mat. 19:23]. Nasz Pan nie podejmuje się tutaj wyjaśnienia, dlaczego osoby posiadające wielkie majątki będą miały większe trudności z wejściem do Królestwa, ale z innych wersetów dowiadujemy się, jaki jest tego powód i dlaczego dziedzice Królestwa będą w znaczniej mierze pochodzili z biedniejszych klas. „Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu” (1 Kor. 1:26-27; Jak. 2:5). Bogaci są „powoływani” w jednym znaczeniu tego słowa, ale nie w innym; są tak samo zapraszani, ale istnieje mniejsze prawdopodobieństwo (niż w przypadku ubogich), że przyjmą Pańskie zaproszenie do stawienia się na podstawie warunków powołania Królestwa. W tym znaczeniu słowa „powołani” są tylko ci, którzy przyjmują to powołanie, a którzy następnie dzielą się na dwie klasy – tych, którzy uczynią swoje powołanie i wybranie mocnym oraz otrzymają Królestwo, otrzymają udział w pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności, otrzymają miejsce z Mesjaszem na Jego stronie, by mieć udział z Nim w Jego Tysiącletnim Królestwie, oraz na drugą klasę, która nie uczyniła swego powołania i wybrania mocnym, stając się albo zatwardziałą w grzechu i idąc na wtórą śmierć, albo nie okazując wystarczającej gorliwości w tych zawodach o nagrodę i na tej podstawie będąc odesłanymi do klasy określanej mianem „Wielkiego Grona”, która musi przejść przez wielki ucisk, omywając swe szaty w krwi Baranka (Obj. 7:9-15).

Dobrze będzie przyrzeć się dokładnie przeszkodom, które uniemożliwiają tym „bogatym” otrzymanie tak łaskawej sposobności jak ich braciom, którym (pod ziemskimi względami) gorzej się powodzi. (1) Posiadanie ziemskich dóbr, „bogactw” jest mniej korzystne dla rozwoju wiary, bez której nie można podobać się Bogu. (2) Te ziemskie korzyści bardziej sprzyjają rozwojowi dumi, która jest poważną barierą dla każdej łaski oraz barierą niemożliwą do przeskoczenia, jeśli chodzi o Królestwo, które może być osiągnięte jedynie przez pokorę. (3) Bogactwa wszelkiego rodzaju przynoszą człowiekowi ziemskich przyjaciół i współników, których niesympatyzujące z Panem i Królestwem serca stanowić będą przeciwników dla nowego umysłu i spod którego wpływu ciężko będzie się całkowicie uwolnić. (4) A podsumowując wszystkie powyższe punkty – ci, którzy posiadają takie ziemskie bogactwa, mają proporcjonalnie więcej do ofiarowania niż ci, którzy są biedniejsi pod tymi względami, a im większe rzeczy do ofiarowania, tym większa trudność w dokonaniu ofiary.

Jednak z drugiej strony można powiedzieć, że kiedykolwiek ktoś, kto jest bogaty w te ziemskie dobra (talenty itd.), stawia się ofiarą żywą Bogu i Jego służbie, jest to świadectwem głębszej lojalności serca, niż gdyby był biedniejszy. Oznacza to większą ofiarę i wskazuje także na wykorzystanie większych sposobności w Pańskiej służbie. Sługa, który ma pięć talentów, używa ich wiernie i podwaja je, wykonuje większe dzieło niż sługa, który ma jeden talent, używa go wiernie i podwaja go, a opinia naszego Pana w tej kwestii pokazania jest w przypowieści przez fakt, że pierwszemu zostanie dana władza nad dziesięcioma miastami, a drugiemu nad dwoma, chociaż obydwaj zostaną pochwaleni: „To dobrze, sługo dobry i wierny!” (Mat. 25:14-30).

Jeżeli szukalibyśmy przykładów pokazujących, kiedy bogaci (w talenty itd.) byli wierni, na samym szczycie listy znaleźlibyśmy naszego Pana, który „dla was stał się ubogim, będąc bogatym” [2 Kor. 8:9]. Jak był bogatszy niż wszyscy inni w każdym znaczeniu tego słowa, tak Jego ofiara była większa niż jakkolwiek inna w każdym znaczeniu tego słowa i tak samo większe są chwała, cześć i moc tego, „który jest Panem wszystkiego” [Dzieje Ap. 10:36]. „Dlatego też Bóg nader go wywyższył i – darował mu imię, które jest nad wszystkie imię” [Filip. 2:9]. Podobnie bogaty był apostoł Paweł – jeśli nie w pieniądze i posiadłości, bogaty był przynajmniej w wykształcenie, a także w społeczne zaszczyty i przywileje oraz życiowe możliwości, i dlatego możemy powiedzieć, że ponieważ apostoł tak wiernie ofiarował wszystkie te ziemskie bogactwa na rzecz przywileju głoszenia Ewangelii Chrystusowej, jego ofiara musiała być znacznie większa niż ofiara większości ludzi i przypuszczamy, że jego nagroda w Królestwie będzie proporcjonalnie większa, ponieważ uznał on te ziemskie „bogactwa” za „za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystko



utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał [członkostwo w Pomazańcu]” (Filip. 3:8-9).

A zatem, chociaż zwracamy uwagę na fakt, że niewielu będzie w Królestwie tych, którzy mieli wielkie możliwości, przywileje, posiadłości czy inne „bogactwa” tego świata, niemniej zachęcamy tych, którzy posiadają ziemskie dobra jakiegokolwiek rodzaju, by rozważyli, czy uchwycili tę wielką szansę, która, właściwie wykorzystana, przyniesie bogactwa łaski nie tylko w tym życiu teraz, ale także w życiu, które ma przyjść, oraz wypracuje dla nich znacznie przewyższającą i wieczną chwałę, proporcjonalną do ich ofiary i wierności w ich szafarstwie.

Nie możemy się dziwić, że uczniowie byli zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że niewielu bogatych wejdzie do Królestwa, bo czyż nie widzieli na każdym kroku, że bogacze mieli ważniejsze miejsca w synagogach i stanowiska w żydowskim systemie? Czyż nie widzieli, że stosunkowo niewielu z ubogich w te światowe dobra było uznawanych za świętych? Nic dziwnego, że dopytywali, gdzie zostanie znaleziona ta klasa Królestwa, jeżeli bogaci są wykluczeni. Jak zatem może kiedykolwiek być osiągnięte zbawienie, które według Boskiej obietnicy miało przyjść przez Jego Królestwo?

Czas na wyjaśnienie tych cech Boskiego planu wówczas

jeszcze nie nadszedł, nasz Pan zadowolił się jedynie zapewnieniem swoich uczniów, że muszą zostawić takie pytanie Ojcu, że prawdziwość Jego stwierdzenia nie oznacza, że Królestwo nie może zostać uformowane oraz że u Boga nie ma rzeczy niemożliwych, że pierwotna obietnica dana Abrahamowi zostanie wypełniona, klasa Królestwa zostanie wybrana, a błogosławieństwo zbawienia zostanie przez nią obwieszczone. Poinformowanie ich wówczas o odrzuceniu narodu żydowskiego, wszystkich poza „ostatkiem” wierzących, składającym się głównie z biednych, wyjaśnienie im, że przyszły Kościół, wybrane Nasienie Abrahama, będzie dopełnione spośród pogan, z podobnie biednej (pod względem ziemskiego powodzenia) klasy, byłoby wykroczeniem poza to, co należało wówczas wyjaśniać – wyjściem poza to, co uczniowie byli wówczas w stanie zrozumieć, i dlatego nasz Pan, używając prawdziwej mądrości z góry, powstrzymał się przed powiedzeniem więcej, niż było dla nich korzystne i pozwalając, by, jak wyjaśnił im później, informację tę objawił im Pocieszyciel – Duch Święty, który miał przyjść do nich w dniu Pięćdziesiątnicy (Jan 14:26).

Watch Tower
R-2727 (1900 r.)
„Straż”

* Autor do pewnego czasu rozumiał i nauczał, że Kościół wybiera się pod Nowym Przymierzem, stąd też w kilku miejscach tego artykułu pojawiają się nawiązania do takiego właśnie sposobu pojmowania tego zagadnienia – przypis Redakcji.